Nr. 140. Kraków, Czwartek 22 Czerwca 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa ul. Grodzka.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Rada miasta Krakowa.

II.

Zbyt wiele zabrałoby nam miejsca, gdybyśmy chcieli omawiać wszystkie sprawy, które spoczywały przez przeciąg lat trzech w archiwach lub nie postąpiły zbytnio naprzód. Musimy się tutaj zarówno, jak i w omawianiu spraw załatwionych ograniczać na najważniejszych szczegółach.

Do komisyj, które przez cały czas nie zebrały się ani razu, należy komisya dla reformy statutu miejskiego. W tej mierze wyrażono nawet pod koniec kadencyi życzenie, aby prezydent raz przecie zwołał tę komisyę, życzenia tego nie wykonał jednak p dr. Szlachtowski, a obecnie nie pora już myśleć o rozpoczynaniu pracy, skoro za kilka tygodni rozpocznie się czas wakacyjny, a za kilka miesięcy Rada w nowym składzie wybierze nową komisyę. Jeżeli mniejszość Rady nie upominała się o zmianę statutu, to tylko dlatego, że przy obecnym składzie Rady nie spodziewała się, aby mogła przeprowadzić najważniejsze postulaty swoje. Wprawdzie nawet większość Rady zgodziłaby się na rozszerzenie prawa wybieralności w tym duchu, aby prawo to nadać urzędnikom sędziowskim i nauczycielom szkół średnich, ale byłaby to jedyna zdobycz, jaką uzyskaćby można. Natomiast zniesienie podziału na Koła i rozszerzenia prawa głosowania na szersze warstwy, choćby nawet w najskromniejszych granicach, nie znalazłoby poparcia u większości Rady, a tak reforma statutu nie przyczyniłaby się w niczem do usunięcia złego, które aż nadto odczuwa ogół wyborców, lecz przeciwnie utrwaliłaby istniejące złe, bo po zmianie statutu nie tak łatwo byłoby uzyskać jego rewizyę po raz drugi. Natomiast większość przeciwna zmianie statutu w ogóle nie poruszała tej sprawy nadto dlatego, że utrwalając podział na Koła i dzisiejszy cenzus, ściągnęłaby na siebie niezadowolenie wyborców.

Z przyjemnością notujemy fakt, że na zgromadzeniu przedwyborczem Koła trzeciego oddziału drugiego poruszono tę sprawę i choć nie możemy zgodzić się na drugą odrzuconą część wniosku, aby wyborcy usunęli się od głosowania przy obecnych wyborach, uważamy, że silne domaganie się reformy statutu na wiecach i zgromadzeniach, w rezolucyach i petycyach, byłoby pożądanem i pożytecznem, a przy wyborach powinno być hasłem, tak jak było i jest zawsze postulatem stronnictwa, do którego należy mniejszość Rady. W przyszłej kadencyi należy jednak rozważyć, czy nie byłoby wskazanem, aby, jeżeli nie można już przeprowadzić zupełnej zmiany statutu, dążyć przynajmniej do tych częściowych zmian, jakie obecnie są możebne, bo chociażby wybory wypadły dla zwolenników reformy o ile możności jak najkorzystniej, przy obecnym podziale na Koła nie można się spodziewać takiej zmiany w składzie Rady, aby zmiana statutu przeszła w całości. Naszem zdaniem — należy zadowolić się choćby częściową zmianą i przez to przygotować grunt do zupełnej zmiany. Dalsze odwlekanie sprawy nie doprowadzi bowiem do żadnego rezultatu i stwierdza tylko przysłowie, że lepsze jest wrogiem dobrego.

Sprawa wodociągowa, która od lat tylu kosztowała miasto znaczne już sumy, nie posunęła się w tym okresie naprzód, lecz może nawet cofnęła się wstecz. Wodociąg regulicki przestał być ideałem, do którego bezwarunkowo i bezwzględnie należy dążyć. Wprawdzie nikt nie zaprzecza, że woda regulicka posiada wszelkie warunki higieny, ale wykazano, że woda wgłębna może posiadać te same warunki i że można spodziewać się, iż w okolicach Krakowa wody tej znajdzie się dostateczna ilość. Natomiast podano w wątpliwość, czy źródła regulickie wystarczą na potrzeby miasta Wodociąg regulicki byłby natomiast nader kosztownym, a więc przeciw niemu przemawia nietylko wzgląd na finanse miasta, ale i ten nader ważny wzgląd, że cena wody byłaby nader wysoką, a więc że używanie wody z wodociągów nie byłoby tak powszechnem, jak tego żądać należy ze względów higienicznych. Wreszcie przeciw wodociągowi z Regulic przemawia żądanie władz wojskowych, które domagają się utrzymywania wszystkich studzien istniejących w Krakowie w stanie dobrym, ze względu na niebezpieczeństwo przerwania wodociągu przez nieprzyjaciela w razie oblężenia. Żądanie to nietylko nakłada koszta zbyteczne przy wodociągu, ale budzi obawę, że przeszkadzać będzie rozpowszechnieniu używania wody z wodociągów. Wykazano w końcu, że badań wody wgłębnej nie przeprowadzono dotychczas wcale, a przynajmniej że badań tych nie przeprowadzono w sposób dostateczny i odpowiedni. Komisya uchwaliła zatem rozpocząć i przeprowadzić badania wód wgłębnych w okolicach Krakowa i zażądać od Rady odpowiedniego kredytu. Sprawa ta wejdzie jednak dopiero jutro na porządek dzienny obrad Rady miejskiej. Od tego, czy Rada miejska przed rozpoczęciem feryj uchwali te wnioski, zależeć będzie, czy badania rozpoczną się już w tym roku, czy też dopiero w roku przyszłym. W każdym zaś wypadku sprawa wodociągowa powróci do stadyum poszukiwań, które należało przeprowadzić przed wielu laty, bo nie sądzimy aby Rada podzielała upór referenta i odrzuciła jedynie racyonalny wniosek badania wód wgłębnych.

Ze sprawą wodociągową łączy się ściśle sprawa kanalizacyi. W ubiegłej kadencyi kilka razy upominali się radcy miejscy o sporządzenie i przedłożenie planów kanalizacyi. Czy budownictwo plany te już wypracowało, w tej chwili powiedzieć nie możemy. W każdym jednak razie sprawa ta w Radzie miejskiej nie postąpiła ani na krok dalej i należy w przyszłej kadencyi popierać ją z większą siłą, niż dotychczas.

Poruszona nie przez władze miejskie, ale przez władze skarbowe myśl przyłączenia do Krakowa gmin sąsiednich spotkała się z początku kadencyi z oporem zarządu akcyzowego i czuwającej nad nim komisyi. W obszernym drukowanym memoryale oświadczono się przeciw przyłączeniu sąsiednich gmin i zażądano jedynie małego nie wiele znaczącego zaokrąglenia linii akcyzowej. Sprawa sama miała jednak w myśl memoryału być przedmiotem obrad i uchwały Rady miejskiej. Przypomniano sobie jednak o tem dopiero przy końcu kadencyi i sprawę tę przekazano połączonym sekcyom ekonomicznej, skarbowej i prawniczej, jednak od tej chwili nie postąpiła ona jeszcze ani na krok naprzód i dopiero w nowej kadencyi może być przedmiotem obrad i uchwał.

Gladstone o militaryzmie.

Na posiedzeniu angielskiej Izby gmin w dn. 16 b. m. wniósł poseł Cremer wniosek poparty przez Lubbocka, wypowiadający zadowolenie z tego, że kongres Stanów Zjednoczonych upoważnił rząd do zawarcia traktatu w sprawie sądów rozjemczych z każdem państwem, które do tego okaże gotowość. Wnioskodawcy wyrazili nadzieję, że rząd Wielkiej Brytanii użyje pierwszej sposobności, aby wejść ze Stanami Zjednoczonemi w układy o zawarcie takiego traktatu.

Na ten wniosek w dłuższym wywodzie odpowiedział Gladstone. Wyraził on się w swej mowie, „że militaryzm jest straszliwą klątwą dla cywilizacyi“, i że nierozwiązaną dotąd jest zagadką, czy militaryzm wybuchowi wojny przeszkadza, lub go popiera. W ciągu lat 60 poddała Anglia 14 kwestyj pod rozstrzygnięcie sądów rozjemczych i tylko 3 lub 4 z nich rozstrzygnięto na jej korzyść. Gladstone spodziewa się, że w krótkim czasie będzie można zawrzeć ze Stanami Zjednoczonemi traktat w sprawie sądów rozjemczych. Trudność leży jednak w zawikłanym stanie stosunków państw w Europie. Co się tyczy wniosku Cremera, to niepodobna go przyjąć w tej formie. Mowca (Gladstone) stawia w jego miejsce wniosek następującej osnowy:

„Izba dowiedziała się z zadowoleniem, że kongres Stanów Zjednoczonych upoważnił prezydenta aby od czasu do czasu, przy nadarzającej się sposobności, wzywał inne państwa do przedkładania kwestyj spornych sądom rozjemczym. Izba gmin żywi serdeczną sympatyę dla zamiarów Stanów Zjednoczonych i wyraża nadzieję, że rząd angielski pospieszy z współudziałem w tej akcyi z rządem Stanów Zjednoczonych. Formalne oświadczenia na rzecz sądów rozjemczych poparłyby sprawę pokoju. Anglia usiłowała również doprowadzić do ustanowienia rady centralnej wielkich mocarstw, w którejby neutralizowały się ich sprzeczne interesa. Anglia powinna dołożyć wszelkich starań, celem wprowadzenia w życie sądów rozjemczych, lecz właściwą drogą do popierania idei pokoju jest sprawiedliwy, umiarkowany i rozsądny wymiar żądań Anglii.“

Wobec tego cofnął Cremer swój wniosek na rzecz wniosku Gladstone'a.

Oświadczenie powyższe sędziwego prezydenta gabinetu angielskiego ma tem większe znaczenie, że padło w chwili, kiedy w Niemczech rządzące sfery wypowiadają zdanie wręcz przeciwne, aby usprawiedliwić nowe ciężary, jake spaść mają na ludność niemiecką, celem zwiększenia siły zbrojnej. O potrzebie utrzymywania stałej armii możnaby spierać się długo, podobnie jak niełatwo przyszłoby rozstrzygnąć kwestyę rozbrojenia powszechnego, wchodzi tutaj bowiem w grę druga, zasadniczej natury kwestya, czy dzisiejszy stan posiadania różnych państw uznany mógłby być za stały. Nie mniej jednak nie podobna nie przyznać racyi twierdzeniu Gladstone'a, że nie można zgodzić się na zdanie, apodyktycznie wypowiadane przez rząd niemiecki, że nowe zwiększenie siły zbrojnej konieczne jest „do utrzymania pokoju.“

Czy rozmyślnie, czy przypadkowo, dość że sędziwy mąż stanu angielski wystąpił z ostrą krytyką motywów, jakie rząd niemiecki w obronie swych postulatów wojskowych zwykł był przytaczać.

Sprawy szkolne.

(Nauka gimnastyki jako przedmiot obowiązkowy).

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ we Lwowie wniósł w myśl uchwały pierwszego zjazdu delegatów Stowarzyszeń gimnastycznych do Sejmu we wrześniu r. z. petycyę o zaprowadzenie gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego we wszystkich szkołach publicznych. Petycyę tę przekazał Sejm na ostatniej sesyi Wydziałowi krajowemu do zbadania wspólnie z Radą szkolną krajową i przedłożenia wyniku tych badań na następnej sesyi sejmowej.

W wykonaniu powyższego polecenia, Wydział krajowy odniósł się do Rady szkolnej krajowej z prośbą o objawienie zdania w tej sprawie. Przedmiotowi temu poświęciła Rada szkolna krajowa większą uwagę, jak to z obszernej odpowiedzi, danej Wydziałowi krajowemu, wynika

Pierwszą część swej odpowiedzi poświęca Rada szkolna sprawie nauki gimnastyki w szkołach ludowych, unormowanej ustawą z d. 2 maja 1883 r. Jakkolwiek gimnastyka w szkołach chłopców powinna być przedmiotem obowiązkowym, przecież w wielu wypadkach zachodzą trudności w wykonaniu ustawy, zwłaszcza w szkołach jednoklasowych, kierowanych przez nauczycielki. Z dłuższego wywodu Rady szkolnej w tej sprawie wynika, że nauka gimnastyki w szkołach ludowych stosować się musi do miejscowych warunków, i że o równomiernem traktowaniu gimnastyki we wszystkich szkołach ludowych nie może być mowy.

W szkołach realnych wedle nowego, obecnie już zatwierdzonego przez ministerstwo planu lekcyjnego, będzie nauka gimnastyki przedmiotem obowiązkowym, „skoro tylko będą wystawione budynki gimnastyczne i znajdą się uzdolnieni nauczyciele“.

Co do gimnazyów, zauważyła Rada szkolna w swym referacie, że w zakładach tych nauka gimnastyki jest przedmiotem nadobowiązkowym i to nie tylko w Galicyi, lecz i w innych prowincyach monarchii. W wykonaniu myśli przez wydział Towarzystwa „Sokoła“ we Lwowie podanej, zachodzą — zdaniem Rady szkolnej krajowej — znaczne trudności. Wprowadzenie gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego, wymaga, aby w każdym normalnym zakładzie o 8 klasach — a takich zakładów jest w Galicyi najwięcej — ustanowiony był osobny nauczyciel gimnastyki, a w zakładach o klasach głównych i licznych równorzędnych dwaj nauczyciele tego przedmiotu, mający zupełnie równorzędne stanowisko z innymi nauczycielami. Potrzebaby zatem — zdaniem Rady szkolnej krajowej — przysporzyć naszym zakładom kilkudziesięciu nauczycieli gimnastyki, mających uniwersyteckie wykształcenie i egzamina kwalifikacyjne. Obecnie, wobec znanego braku sił nauczycielskich, przysporzenie takich sił jest wręcz niemożliwe, a choćby nawet dokonać się dało, stałoby się z wielkim tylko uszczerbkiem dla innych przedmiotów nauki gimnazyalnej, tak, iż w wielu zakładach brakłoby sił do udzielania najniezbędniejszych przedmiotów, a to pociągnęłoby nawet stopniowe zamykanie niektórych zakładów. Ze tak jest istotnie, dowodzi — zdaniem Rady szkolnej krajowej — wymownie fakt, iż obecnie, kiedy każdy nauczyciel gimnazyalny, mający uzdolnienie do nauczania gimnastyki, może być pewnym, iż udzielać będzie tego przedmiotu, a tem samem uzyska znaczne pomnożenie swoich dochodów, liczba nauczycieli, posiadających takie uzdolnienie jest bardzo nieznaczną.

Obok tego zachodzi jeszcze — zdaniem Rady szkolnej krajowej — druga mniejsza trudność. Wprowadzenie gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego, którego udzielałoby się co najmniej w 16 lekcyach tygodniowo i to przeważnie w czasie, przypadającym na lekcye szkolne obowiązkowe, a zatem od godziny 8 do 12 i od 3 do 5, wymaga koniecznie, aby każdy zakład rozporządzał oddzielną, przez nikogo więcej nieużytkowaną salą gimnastyczną i boiskiem gimnastycznem. Nasze zakłady tylko wyjątkowo posiadają własne sale gimnastyczne i to przeważnie tylko zakłady, w ostatnich czasach zbudowane. Przeważna część zakładów posługuje się albo salami, wynajętemi poza obrębem lokalów szkolnych, albo salami towarzystw gimnastycznych, które obok sal dostarczają też zazwyczaj także sił nauczycielskich. Budowa oddzielnych sal gimnastycznych, zaopatrzenie ich we wszelkie przyrządy, wymaga znacznego czasu i znacznych nakładów tak ze strony gmin, obowiązanych do utrzymywania budynków szkolnych, jak ze strony rządu, musi przeto postępować powoli, stopniowo. Wprowadzenie ryczałtowe nauki bez poprzedniego przygotowania, miałoby tylko to następstwo, że nauka ta odbywałaby się w większej części zakładów tylko na papierze, a w rzeczywistości pozostaćby musiał stan dotychczasowy.

Rada szkolna krajowa podnosi jednak, że powyższe uwagi, mające przedstawić obecny stan rzeczy, nie uprawniają do przypuszczenia, aby Rada szkolna kraj. nie uznawała ważności gimnastyki i sprzeciwiała się zasadniczo wprowadzeniu jej jako przedmiotu obowiązkowego. Owszem od lat wielu poświęca jej baczną uwagę i stara się o to, aby młodzież miała wszędzie sposobność do brania w niej udziału. To też obecnie uczą jej wszędzie, wyjąwszy 2 gimnazyów w Buczaczu i Brzeżanach. Nadto chcąc przysporzyć liczbę nauczycieli tego przedmiotu, przedłożyła Rada szkolna krajowa ministerstwu wniosek utworzenia w Krakowie komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki i utworzenia tamże kursów dla kandydatów tego przedmiotu.

Ministerstwo zgodziło się w zasadzie na wnioski Rady szkolnej krajowej, a obecnie toczą się rokowania z Uniwersytetem krakowskim i Towa-

---

DWA BIEGUNY.

POWIEŚĆ

Elizy Orzeszkowej.

39 (Ciąg dalszy.)

Mniejsza o modę! Uczyniło to na mnie dobre wrażenie, bo w gruncie rzeczy moja antypatya dla pana Bohurskiego miała źródło w jego zbliżonym i zapewne poufałym stosunku do Seweryny. Nie podejrzywałem ją o nic, niepodobna było podejrzywać ją o cokolwiek w tym kierunku, ale ten przyjaciel brata, ten wspólnik zajęć i dążeń którego nawet nazwiska nie można było przekręcić bez obudzenia w niej gniewu lub żalu, instynktowo mię irytował. Z przyjemnością więc spostrzegłem, że chmurne jego oczy rozjaśniły się, gdy patrzył na pannę Zwirkiewiczównę, że grał z nią w zielone i że widocznie wzruszały go wdzięki czy przymioty panienki z czerwoną tasiemką na szyi i złotawą szczoteczką niezupełnie starannie uczesanych włosów u wierzchu głowy. Szczęść Boże! Takie umieszczenie sentymentów, gdy mógł doświadczać silnej pokusy umieszczenia ich gdzieindziej, było zupełnie odpowiedniem jego pochodzeniu i stanowisku w świecie. Pomimo pewnej egzaltacyi w myślach i niekiedy w mowie, musiał być bardzo rozsądnym, skoro zrozumiał, że, bądź co bądź, zbyt wielka odległość dzieliła syna kochanej niani z krasowiecką kasztelanką.

Ale moda jest rzeczą równie względną jak wszystkie inne. Tu „zielone“ było widać modnem, bo jakby na dane hasło, druga panienka i obaj praktykanci zaczęli też pokazywać sobie nawzajem listki i gałązki, przyczem zapanowało trochę rozmów i śmiechów, przez moją obecność za pewne krępowanych i przyciszonych.

Kochana niania poweselała także i do małych sprzeczek młodzieży mięszać się zaczęła w sposób niezmiernie poufały i dobroduszny. Z szerokim uśmiechem na wielkiej twarzy zwróciła się też ku mnie i z tak silnym akcentem prowincyonalnym, że trudno było zdecydować odrazu czy mówi albo śpiewa, zaczęła opowiadać, że znała mego ojca, kiedy raz, przed niewiadomo ilu już laty odwiedzał w Krasowcach pana Romualda Zdrojowskiego.

— Sewerki jeszcze wtedy na świecie nie było, a ja nieboszczyka Adasia karmiłam, bo on i Władek byli mlecznymi braćmi, dlatego może i kochali się potem jak bracia. Pan Romuald Władka razem z Adasiem do szkół i do uniwersytetu posyłał i ot, niech mu światłość wiekuista świeci, wykierował go na człowieka, który może i przyda się na co dobrego na świecie!

Z pustym półmiskiem około syna przechodząc, pogłaskała go po włosach, a on jej rękę z ciemnej czupryny zdjął i pocałował. Czy istotnie nie zażenowała go wzmianka o tem, że życie zawdzięczał mamce Zdrojowskiego, a wychowanie łasce jego ojca, czy tylko tak dobrze nad sobą panował, że tego niczem nie okazał? Bo można mieć wyobrażenia demokratyczne, poniekąd nawet bardzo słuszne, o równości ludzkiej, zawsze jednak z trudnością wierzyłem, aby wytykanie takich rzeczy przez dobroduszne mamy, w przytomności szczególniej osób obcych, mogło nie sprawiać komukolwiek grubej nawet nieprzyjemności.

Wogóle, nie byłem zupełnie pewnym czy śnię czy czuwam i ogarniało mię coraz więcej to uczucie „obcości“, prawie niezgody głębokiej z otoczeniem, którego już wobec surowej i melancholijnej natury stron tych doświadczyłem. Wszystkiemu, co widziałem i słyszałem, nie potrafiłbym uczynić żadnego poważnego zarzutu. Nakrycie stołu i *menu* obiadowe były bardzo skromne, ale nie raziły niczem wzroku ani smaku i nie byłem takim aż gastronomem, aby mi trzy dania, zupełnie zresztą przyzwoite, jakiekolwiek niezadowolenie sprawiać mogły. Twarze, stół otaczające mógłbym nazwać prędzej ładnemi niż szpetnemi, a niektóre z nich, jak np. kochanej niani i p. Bohurskiego, niezwykłością wyrazu interesowały nawet mój zmysł obserwacyjny w rozmowach, których byłem uczestnikiem lub słuchaczem; nie było także najmniejszych złych uczuć, ani rażących pojęć, ani nawet wyrażeń przeciwnych gramatyce, albo dobremu smakowi.

Żadnego więc poważnego zarzutu nie mogłem tu uczynić rzeczom, ani ludziom, owszem znalazłbym raczej pośród nich kilka rysów sympatycznych — tylko wszystko to było dla mnie takie obce, tak od całokształtu życia mego oddalone, że wpadałem z kolei w stany zadziwienia, zażenowania i poczucia swojej całkowitej od tego otoczenia odrębności. Gdybym zaś chciał znaleźć dla tego otoczenia wyraz najlepiej je określający, nie powiedziałbym, że jest ono szpetnem albo złem, albo głupiem, tylko powiedziałbym, że — jest dzikiem.

Jeden wszakże w niem szczegół wydawał się podobnym do mnie przybyszem z dalekiego świata, mianowicie: zalatująca mię niekiedy od samego początku obiadu leciuchna woń heliotropu. Byłem niezmiernie wrażliwym na zapachy, a ten więcej od wielu innych lubiłem, więc ilekroć go tu uczułem, doświadczałem wrażenia powiewu ze stron rodzinnych. Nie zdawałem zrazu sobie sprawy, zkąd ten zapach pochodzi, aż spostrzegłem, że wydawała go gałązka z nikłym kwiatkiem, z wazonu zapewne zerwana i przypięta do stanika pani Brożkowej. Przedtem nie było jej tam najpewniej, została więc przypiętą z mego powodu i była to, zdaje się, jedyna fatyga, którą przybycie moje tutaj sprowadziło. Gałązkę tę można byłoby zadedykować: „wygnanka... wygnańcowi!“ Ach, tak! Było nas tu tylko dwoje! Z sympatyą spojrzałem na swoją sąsiadkę przy stole — i zaraz spostrzegłem, że spojrzenie moje trafiło nie w porę, to jest w chwili, kiedy twarz ta, niegdyś niewątpliwie piękna, zapomniała o robieniu swojej toalety.

Nie biorąc, naturalnie, udziału, w mojej rozmowie z panem Bohurskim o rozmaitych moralnych i materyalnych kulturach, ani tem bardziej w tych, które wznieciła gra w zielone, pani Leontyna wpadła w zamyślenie tak głębokie, że rysy jej ułożyły się nie według jej, ale według własnej woli. Wyglądała teraz tak kwaśno i gorzko, jakby tylko co cytrynę ze skórą połknęła; piękne jeszcze usta zakreśliły linię zupełnie krzywą i na podbródku pogłębiły się dołki palcem czasu wydrążone. Była w tej chwili doskonałem upostaciowaniem goryczy i kwasu, co tworzyło z gałązką heliotropu sprzeczność prawdziwie bolesną.

Kiedy u końca obiadu nalewałem wodę do szklanki drugiej mojej sąsiadki, z pod zwolna podnoszących się powiek i długich rzęs utkwiło we mnie jej spojrzenie tak długie i pełne zapytań, takim blaskiem przeniknięte i razem takie strwożone i do dna smutne, że uczułem zawrót głowy i w serce mi uderzyła fala czułości, która przez oczy wytrysnąć i ją całą oblać musiała. Rozkwitła też małem ożywieniem i właściwą cichą wesołością, z którą zaproponowała mi obejrzenie obrazów, staroświeckich sprzętów i w ogóle całego domu.

— Nic tu nie ma bardzo szczególnego, ale wiem, że jesteś, kuzynie, amatorem rzeczy dawnych, a tu wszystko jest dawne....

Miała słuszność; aż nadto wszystko było tu dawne. Od samego przybycia wahałem się, czy te trzy pokoje, które odgrywały rolę bawialnych, nazywać wypada salonami czy izbami. Posadzki piękne, obicia niegdyś kosztowne, ramy u obrazów z grubem, pobladłem złoceniem, tu i owdzie jakiś świecznik, ekran, serwantka, posiadające wysoką cenę starożytniczą i artystyczną, z jednej strony, — a z drugiej kanapy, jak pół świata szerokie, krzesła z takiemi poręczami, które gwałtem robią z ludzi wyprostowane tyki, nawet firanki u okien z grubego muślinu, obicie na meblach wypłowiałe: — całe, słowem, umeblowanie z epoki wniknięcia do Polski pierwszych brzasków cywilizacyi. Nic miękkiego, ani wypieszczonego, nic coby świadczyło o guście wybrednym, albo zamiłowaniu w wygodzie i wesołości. Całość nie była brzydką, owszem, miała charakter bogactwa przyćmionego smutkiem i powagą, w które grupy roślin u okien ustawione rzucały jedyne nuty świeżości i ozdobności. Byłem istotnie amatorem takich zbiorów i umeblowań, ale tylko w muzeach, lub w domach zakonserwowanych na pamiątkę wielkich ludzi, którzy mieszkali w nich przed wiekami. Ale dla życia codziennego i towarzyskiego miałem pod tym względem wymagania wcale inne i zupełnie absolutne. Bo trzeba to sobie powiedzieć, że sprzęt jest bagatelą tylko na pozór, a w gruncie rzeczy odgrywa rolę nader ważną, mniejsza już, że w fizycznem, ale w psychicznem życiu naszem. Po prostu nie pojmuję, jakim sposobem przodkowie nasi mogli marzyć i kochać się na takich krzesłach i kanapach.

Ich rozmiary i kształty nie pozwalają fizycznej istocie człowieka wiernie wtórować poruszeniom ducha; mnie zaś niepodobna było czuć się zupełnie samym sobą, jeżeli każdemu odcieniowi mojego psychicznego usposobienia towarzyszyć nie mogła odpowiednia pozycya ciała: zamyślona, rozmarzona, leniwa, niedbała i t. p. I nie dlatego wcale, abym te pozycye przybierał umyślnie, ale razem z odpowiedniemi usposobieniami psychicznemi czyniły się one same, znakomicie dopomagając rozwijaniu się tych usposobień. Zupełnie pewny jestem, że gdyby Herkules, zamiast siadywać u nóg Omfali, musiał obok niej sterczeć na staroświeckiem krześle, historya nie posiadałaby olbrzyma przędzącego kądziel. (C. d. n.)

rzystwem Sokoła w Krakowie, aby już w najbliższym czasie nastąpiło utworzenie komisyi egzaminacyjnej i otwarcie kursów teoretycznych i praktycznych gimnastyki. Rada szkolna kraj. spodziewa się, że obie te instytucye po pewnym przeciągu czasu wydadzą szereg nauczycieli gimnastyki, mających obok ogólnego wykształcenia uniwersyteckiego, także gruntowną znajomość zasad i celów tej nauki i że równolegle z tem rozwijać się będzie także akcya około uzyskania dla każdego zakładu osobnych sal gimnastycznych. Wtedy też, ale dopiero wtedy, przystąpić będzie można do urzeczywistnienia myśli zawartej w petycyi wydziału towarzystwa „Sokół". Obecnie wszelkie uchwały, dążące do wprowadzenia gimnastyki w gimnazyach, jako przedmiotu obowiązkowego, miałyby tylko znaczenie akademickie.

* * *

Rezsumując powyższe wywody Rady szkolnej, przyjść się musi do przekonania, że właściwie do tej chwili Rada szkolna nauki gimnastyki w szkołach średnich jako przedmiotu obowiązkowego, nie posunęła naprzód. Ściśle biorąc, gdyby nie „Sokoły", mające i sale gimnastyczne i kształcące nauczycieli gimnastyki, to do dzisiaj w większej części gimnazyów i szkół realnych nie byłoby nawet i nie byłoby gdzie uczyć gimnastyki, nawet jako nadobowiązkowego przedmiotu.

Przy tej sposobności znowu przypomniał się opinii publicznej fakt wielce bolesny: brak sił nauczycielskich, zaakcentowany jasno i bez ogródek przez Radę szkolną. Powinno to pobudzić naszą najwyższą magistraturę szkolną do podjęcia poważnej akcyi, celem zabezpieczenia krajowi sił nauczycielskich, bośmy gotowi wnet doprowadzić do tego, że dla braku nauczycieli trzeba będzie istniejące szkoły zamykać tak, jak obecnie z tego powodu nie można otwierać nowych klas równorzędnych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 czerwca.

Delegacye austro-węgierskie ukończyły swoje czynności w poniedziałek. Na ostatniem posiedzeniu załatwiono jeszcze po przewlekłej rozprawie wniosek komisyi, odnoszący się do kwestyi studentów akademickich, będących oficerami w rezerwie. Sprawę tę poruszyły w petycyach związki i stowarzyszenia studentów. Według referatu del. Kluckiego komisya posunęła się dalej, niż petycye żądały i oświadczyła w rezolucyi, że stosunek dotychczasowy oficerów rezerwowych do związków i stowarzyszeń studenckich nadal utrzymać się nie da. Delegacye nie mogą zmienić dotyczących ustaw, bo to nie należy do ich zakresu władzy ustawodawczej, one mogą tylko zwrócić uwagę ministerstwa wojny na istniejące niedogodności i w rezolucyi wezwać je, aby zastanowiło się nad rewizyą przepisów, odnoszących się do stanowiska oficerów rezerwowych.

Rozprawa była bardzo długa, szczególnie prof. Suess rozwodził się szeroko nad przepisami ustawowemi i nad zapatrywaniami życia codziennego o pojedynkach — nad związkami studenckiemi na uniwersytetach, chcąc dogodzić równocześnie i swobodzie akademickiej i karności wojskowej. Z całej rozprawy wysnuł minister wojny tylko ten wniosek, że studentów uniwersyteckich nie należy mianować oficerami rezerwowemi.

Według uchwał jednobrzmiących obu delegacyj łączna suma wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych na wszystkie sprawy wspólne na rok przyszły wynosi 147,925.992 złr. Dochody ministerstw wspólnych obliczono na 2,677.492 złr.; po strąceniu tej kwoty ogół wydatków wynosi 145,248.500 złr.

Na pokrycie tych wydatków przeznaczony jest czysty dochód z ceł — po pokryciu wydatków na utrzymanie urzędów cłowych. Ten dochód obliczony jest na 44,370.180 złr.; reszta wymagająca pokrycia wynosi 100,878.320 złr. Z tej sumy Węgry mają pokryć 2 prc. to jest 2,017.566 złr. 40 ct. ze mocy ugody i z powodu przyłączenia Pogranicza wojskowego do Węgier. Po strąceniu tej kwoty pozostaje kwota 98,860.753 złr. 60 ct. Z tej kwoty Austrya ma dostarczyć 70 prc., a więc 69,202.527 złr. 52 ct. Węgry zaś 30 prc., a więc 29,658.226 złr. 8 ct.

Z Paryża.

Niesłychane sceny rozegrały się we francuskiej Izbie deputowanych przy obradach nad projektem reformy wyborczej. Nie istota obrad dała powód do zajść, lecz ukazanie się p. Clémenceau na trybunie. Nie ulega wątpliwości, że od czasu, jak wydało się, w jakich stosunkach Clémenceau pozostawał z Korneliuszem Hertzem. Mąż ten, niegdyś tak popularny i potężny przywódca skrajnej lewicy, stracił już wiele na powadze i znaczeniu. Na ostatniem zaś posiedzeniu Izby deputowanych spotkały go obelgi, które zadały ostateczny cios jego politycznemu i moralnemu stanowisku. Kiedy Clémenceau zaczął mówić, Deroulède wystąpił przeciwko niemu z największemi obelgami, nazwał go zdrajcą Ojczyzny, szantażystą, sprzedajnym agentem Anglii i sługą Hertza. Większość Izby potakiwała Derouléde'owi, a przewodniczący Kazimierz Perier nie był w stanie go obronić. W Izbie powstała niesłychana wrzawa i Clémenceau prawie nie był w stanie przyjść do głosu. Kiedy odezwał się do Derouléde'a: „Zażądam od pana satysfakcyi za te słowa", Deroulède odpart: „A ja jej nie dam, gdyż dzisiaj nie wart pan już, aby się z panem bić". I po takiej obeldze, ten potężny przywódca radykałów, jeden z najbardziej wpływowych mężów stanu we Francyi, stał bezbronny i opuszczony, jeden przeciwko setkom. Republikańska większość nie chciała, aby przemawiał w Izbie. Równa się to egzekucyi moralnej. Izba przedstawiała widowisko niezwykłe. Po zamknięciu posiedzenia, podniecenie przeniosło się jeszcze na korytarze Izby.

Po posiedzeniu Clémenceau posłał świadków do Derouléde'a i de Millevoye. Pierwszy odmówił satysfakcyi, drugi zażądał prawa wyboru broni. Clémenceau napiętnował obu jako tchórzów w listach otwartych adresowanych do swych sekundantów.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Warsz. Dniewnik, pisząc o fabrycznym przemyśle w gubernii Kaliskiej, wzywa rząd, aby się energicznie zabrał do wyzwolenia przemysłu tego z rąk Niemców i żydów i żeby w gubernii Kaliskiej zastosowano przeciwko nim te same środki, których użyto w Sosnowicach i w Łodzi.

Wołyń donosi, że gubernator wołyński rozesłał do władz powiatowych następujący okólnik: „W jednym z powiatów wykryto, iż żydzi, sprzedawszy, na żądanie władzy gubernialnej, majątki nieruchome we wsiach, dobrowolnie powyjeżdżali na stały pobyt do miast i miasteczek, lecz po upływie pewnego czasu znów wrócili do miejsc dotychczasowego zamieszkania i mieszkali we wsiach nadal bez przeszkody — dzięki bezczynności władz policyjnych. Ponieważ powrót żydów do miejscowości wiejskich po dokonanem poprzednio dobrowolnem wysiedleniu się ich ze wsi nosi wszelkie cechy nowego osiedlenia się, zakazanego żydom przez prawo z dnia 3 maja 1882 r., ponieważ nadto powrót do wsi tych żydów, którym pobytu na wsi zakazano z rozporządzenia gubernatora lub jenerał gubernatora, jest dla nich możliwy jedynie na mocy zezwolenia tej samej władzy, która nakazała wysiedlenie — przeto uważam za konieczne zwrócić na to szczególną uwagę pp. naczelników powiatu, gdyż do nich właśnie należy zarządzenie środków, ażeby bacznie śledzono żydów, którzy wysiedlili się ze wsi, celem zapobieżenia ich powrotowi do miejsc dawnego zamieszkania."

Köln. Ztg. donosi z Londynu, iż obecnie jest już rzeczą postanowioną, że następca tronu rosyjskiego carewicz Mikołaj przyjedzie do Londynu w początku lipca, aby wziąć udział w uroczystościach weselnych księcia York. Carewicz rosyjski pojedzie zapewne do Anglii bez żadnej specyalnej misyi politycznej, ale w każdym razie wizyta rosyjskiego następcy tronu na dworze angielskim będzie wypadkiem doniosłym i niepozbawionym symptomatycznego znaczenia, ponieważ zbliżenie takie pomiędzy panującemi rodzinami Rosyi i Anglii świadczyć będzie o złagodzeniu stosunków międzynarodowych i uważane być musi za objaw stanowczo pokojowy.

Börsen-Courier dowiaduje się, iż rokowania hadlowe pomiędzy Rosyą a Niemcami, pomimo jak najlepszych stosunków politycznych pomiędzy obu temi państwami, poszły w odwłokę. W początku maja otrzymano w Berlinie odpowiedź Rosyi na propozycye niemieckie, odpowiedź zawierającą naturalnie nowe propozycye do roztrząśnięcia, ale pełnomocnicy, którzy mieli przybyć do Berlina celem bliższego omówienia pojedynczych punktów, dotychczas nie przybyli, a ponieważ inicyatywa rokowań wyszła ze strony Rosyi, przeto rząd niemiecki nie chce wywierać żadnej presyi na Rosyę, lecz musi pozostawić rządowi rosyjskiemu wybór odpowiedniej chwili do podjęcia dalszych rokowań. — Z doniesienia tego okazuje się, że rokowania te pozostawały dotychczas w stadyum przygotowawczem, a właściwych rokowań pomiędzy pełnomocnikami, umyślnie w tym celu ustanowionymi, jeszcze wcale nie było i, jak się zdaje, Rosya nie okazuje gotowości do podjęcia rokowań w dalszym ciągu, co jest znaczącem, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy rząd rosyjski zawarł handlową konwencyę z Francyą.

Kronika.

Kraków, 21 czerwca.

Z Tow. „Szkoły ludowej". W Złoczowie zawiązało się Koło pań. Na zgromadzeniu d. 17 b. m. wybrano p. Sydonię Alszerową przewodniczącą, p. Wilhelminę Niedźwiecką jako jej zastępczynię, p. Tadeuszową Strzelecką jako sekretarkę, p. Józefa Gaya jako jej zastępcę, p. Kazimierza Michalczewskiego jako skarbnika, a p. Zofię Lewicką jako jego zastępczynię. Koło rozpocznie czynności swoje po zatwierdzeniu regulaminu przez namiestnictwo.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał p. Słończewski z Genewy 6 fr. (2 złr. 94 ct.).

P. Gajewski złożył 1 złr.

P. Wojtyga zebrał 40 ct.

Joachim Dauko w Żywcu zebrane z puszki 2 złr. 75 ct.

Polska Czytelnia akademicka w Akwizgranie 15 marek (9 złr.).

Zamiast wieńca na trumnę Lenartowicza złożyła pani Lenartowiczowa 10 złr.

Składki na sprowadzenie i pochowanie zwłok śp. T. Lenartowicza w dalszym ciągu przysłali: po 2 złr. p. Stanisław Atteslander, p. Bernard Wohlfeld, p. E. Jaksa; 20 złr. Wydział powiatu borszczowskiego; 28 złr. 10 ct. prezes Rady powiatowej borszczowskiej hr. Mieczysław Dunin Borkowski ze składek. — Razem z poprzedniemi wykazami złożono do rąk moich 8.378 złr. 10 ct.

Ksawery Konopka.

Komitet uprasza o zwrot list składkowych i łaskawie zebranych ofiar dla zamknięcia rachunków, na ulicę Gołębią l. 5, na dole.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Władysława Scipiona, słuchacza praw uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarłego dnia 22 kwietnia b. r., odbędzie się jutro w czwartek o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów, staraniem Towarzystw akademickich: Bratniej pomocy, Chóru, Biblioteki prawników i Czytelni.

Zmarli. Ludwik Prus Szumańczowski, właściciel dóbr i realności w Krakowie, b. poseł na Sejm krajowy, umarł tu onegdaj, przeżywszy lat 75.

W uzupełnieniu wiadomości o pobycie dzieci szkolnych z Rączny i Kaszowa w Krakowie, dodać winniśmy, że oprócz wymienionych wczoraj pań zajęły się oprowadzaniem miłych gości panie: Owczarkiewicz, Wierzbickie, Bandrowska i Dąbrowska. W parku Jordana kierowali zabawami pp. Chomiński i Kozłecki.

Bazar wyrobów krajowych w Krakowie donosi nam, że otrzymał po raz pierwszy na skład bardzo piękne i tanie szkła białe z Majdanu, wyroby blacharskie huculów, puszki na tytoń, wyciski na blasze z różnych epizodów wojennych — po nadzwyczaj niskich cenach. Również po raz pierwszy otrzymał Bazar z Mikuszowic bardzo gustowne kocyki wełniane na łóżka, z Andrychowa zaś wspaniałe, wełniane, złotem przetykane portyery, naśladowanie ruskich kilimków.

Namiestnik hr. Badeni przejechał dziś pospiesznym pociągiem przez Kraków z Wiednia do Lwowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Z wydziału Tow. przyjaciół muzyki krakowskiej otrzymujemy następującą odezwę:

Muzyka „Harmonia", złożona wyłącznie z rzemieślników, którzy w wolnych od pracy chwilach ćwiczą się w grze na rozmaitych instrumentach, istnieje czwarty rok, dzięki wyjątkowej energii i zabiegliwości szczupłej nader garstki opiekunów. Muzyka ta oddała miastu naszemu już wiele usług, a potrzeba takiej instytucyi nie ulega wątpliwości. — Obecnie znajdują się fundusze „Harmonii" w takim stanie, że dalsza jej egzystencya jest niemożliwą, jeżeli publiczność nie przyjdzie jej z pomocą. Przedewszystkiem więc uprasza wydział Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej wszystkich, którzy na członków zapisać się raczyli, o łaskawe uiszczenie wkładek, jak również zwraca się do tych, którym istnienie muzyki miejskiej nie jest obojętnem, aby za roczną opłatą 1 złr. 20 ct. do Stowarzyszenia przystąpić zechcieli. W handlach pp.: Fuchsa, Wentzla, Roszkowskiego, Janikowskiego, Kijaka i Maurizio znajdują się listy wpisowe.

Z teatru. Jutro w czwartek wystąpi gościnnie pani Felicya Stachowicz w jednej z najpiękniejszych komedyj Szekspira p. t. „Poskromienie złośnicy", w roli Katarzyny. W sobotę grać będzie „Ewę" Vosza, a w niedzielę Ludwikę w „Intrydze i miłości".

W przyszłym tygodniu kończą się przedstawienia tegorocznego sezonu, poczem teatr zostanie zamknięty.

„Klub kawalerów" Bałuckiego w czeskiem tłomaczeniu Szwab-Polabsky'ego, gra po raz pierwszy dziś, następnie jutro i po jutrze w Wiedniu teatr czeski pod dyrekcyą Chmelensky'ego.

Dyrekcya wystawy krajowej przypomina wystawcom, iż zgłoszenia przedmiotów ze wszystkich działów przyjmowane będą tylko do dnia 1 sierpnia br. Należałoby rzeczywiście, zdaniem naszem, odstąpić raz przecie od starego naszego zwyczaju zwlekania do „ostatniej chwili", mitręga bowiem każdego z pp. wystawców szkodziłaby nietylko im samym, ale i całemu poważnemu przedsięwzięciu. Wystawcy, którzyby dotąd nie otrzymali deklaracyi, zechcą się zgłosić do kancelaryi wystawy (Lwów, Jagiellońska nr. 15).

Pawilonów prywatnych na wystawie naszej będzie o wiele więcej, aniżeli początkowo spodziewać się było można. Prócz wymienionych w ostatnich czasach zgłoszeń pp. ks. Lubomirskiego i hr. Dębickiego, zapisać musimy nowe: fabryki szkła, porcelany i zwierciadeł Mailbluma w Brodach. Tu dodać też należy, iż zarząd dóbr żywieckich arcyksięcia Albrechta zażądał pod swój pawilon 800 metrów przestrzeni.

Pod dyrekcyą inspektora ogrodnictwa miejskiego p. Roehringa, kierującego robotami ogrodniczemi na placu wystawy, rozpoczyna się budowanie tarasy przed pałacem sztuki, skąd roztacza się nad wyraz uroczy widok na całe miasto. Roboty te prowadzone są w wdzięcznym związku z resztą kultur ogrodowych parku stryjskiego. Wytykana już droga, okalająca plac wystawy od strony parku, będzie niewątpliwie rzetelną jego ozdobą.

600 robotników bez mała krząta się obecnie na placu wystawowym. Do budowy pawilonu dziennikarskiego i pałacu architektury przystąpili już pp. Podhorodecki i Bałłaban. Pawilon rolnictwa wzniesie architekt p. Bauer. Budowa pałacu sztuki, wzorowa pod każdym względem, a kierowana osobiście z zdumiewającą energią przez p. Chołoniewskiego, postępuje w szybkiem nader tempie i z końcem lipca br. uwieńczona już zostanie dachem.

P. Rayski, żarliwy i oddany sprawie delegat generalny wystawy na Francyę i jej kolonie, nadesłał dyrekcyi dalszy ciąg spisu wystawców rodaków, na ziemi Rzeczypospolitej zamieszkałych. Zgłosili się więc pp. Kondratowicz (fabryka wódek w Cognacu), Malinowski (z Cahors, naukowe dzieła), dr. Stekert (z Tuluzy, naukowe dzieła), Sawicka (obrazy na płótnie i porcelanie), Sochaczewski (z Cognacu, farmacya). P. Rayski objeżdża w powyższym celu Francyę i obiecuje sobie obfite rezultaty z swej podróży.

Stosunki polsko-rumuńskie w Czerniowcach. Tamtejsza *Gazeta Polska* donosi: Teatr stanisławowski L. Kwiecińskiego, zapowiedział przed kilku tygodniami swe przybycie na sześć przedstawień do Czerniowiec, ale warunkowo, tj. jeżeli Polacy tutejsi zakupią z góry odpowiednią liczbę lóż i foteli. Termin abonamentu kończył się 25 bm. i rzeczywiście rodacy nasi dotrzymali warunku, albowiem w cukierni p. Tesarza i w redakcyi naszej zamówiono na wszystkie wieczory 21 lóż i niemal wszystkie fotele.

Atoli na pierwszą wiadomość o zamierzonem przybyciu polskiego teatru tutejsza gazeta rumuńska zamieściła artykuł pod tytułem: „O misyi cywilizacyjnej Polaków". Notatka nie pozostała bez skutku. Zanim minął 15 bm., postarano się o to, iż jakaś operetka rumuńska z Mołdawii wynajęła gmach teatralny, aby uprzedzić polską trupę i tym sposobem uniemożliwiła przybycie Kwiecińskiemu. Ponieważ rzeczona operetka ma w Rumunii zastawioną całą garderobę i ruszyć się nie może, więc pewien delegat z Czerniowiec wyjechał onegdaj do Bukaresztu, aby wykupić kostyumy i czemprędzej sprowadzić trupę. W ten sposób uniemożliwiono na razie p. Kwiecińskiemu przyjazd do naszego miasta, uprzedzono go bowiem w wynajęciu teatru.

Wydział Towarzystwa bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach ogłasza konkurs na 25 miejsc w tejże bursie dla uczniów gimnazyalnych, z których 4 miejsca bezpłatne, 15 za opłatą miesięczną 5 złr., a 6 za opłatą miesięczną 10 złr.

Podania mają być zaopatrzone: 1) metryką urodzenia i chrztu, 2) świadectwem szkolnem z ostatniego półrocza z postępem dobrym z obyczajów i przedmiotów, 3) świadectwem ubóstwa, 4) świadectwem zdrowia.

Pierwszeństwo mają uczniowie, pochodzący z okręgu wadowickiego sądowego. Podania wnosić należy pod adresem: Zarząd bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach — do dnia 8 lipca b. r.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Tarnowie odbył się pod przewodnictwem dra Ludomiła Germana, inspektora krajowego, w dniach od 9 do 14 czerwca włącznie. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się uczniów publicznych 37, eksternista 1, razem 38. Z tych uznano za: a) dojrzałych z odznaczeniem 7 b) dojrzałych 17, c) niedojrzałych, którym jednak pozwolono zdawać ponowny egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach 7, d) niedojrzałych reprobowano na rok 4. Od ustnego egzaminu odstąpiło uczniów publicznych 2, eksternista 1.

Wykaz imienny abituryentów: a) dojrzałych z odznaczeniem: Albrycht Alfred, Brezina Władysław, Eustachiewicz Ludwik, Gadowski Walenty, Padykuła Piotr, Passowicz Piotr, Solak Jakób; b) dojrzałych: Band Pinkas, Ehrenfreund Henryk, Gładysiewicz Antoni, Habicht Ernest, Kornicki Karol, Kuk Henryk, Kuśnierz Władysław, Malawski Tadeusz, Marczak Piotr, Narzymski Stanisław, Paszcza Kasper, Pawłowski Kazimierz, Peszkowski Kazimierz, Rec Michał, Sichrawa Rudolf, Syruczek Witołd, Witek Józef.

Katastrofa w Pile. Od paru dni telegramy z miasta Piły, w północnej części W. Ks. Poznańskiego, donoszą przerażające szczegóły o niezwykłej katastrofie, jaka się w mieście tem wydarzyła. Wody podziemne znalazły sobie nowe ujście i wybuchając ze źródła z niezwykłą gwałtownością, podmywają grunt, grożąc zawaleniem całej dzielnicy miasta, a może i całemu miastu. Kilka domów runęło, inne musiano rozebrać, gdyż groziły niebezpieczeństwem robotnikom, zatrudnionym przy robotach ratunkowych. Ulice wszędzie popękały, poziom całej dzielnicy obniżył się o 70 cm. Dotychczasowe straty wynoszą parę milionów. Handel ustał. Ludność przerażona.

Teoretycy, przysłani z ramienia ministerstwa, w osobie profesora akademii górniczej i radcy górniczego, uznali swą bezsilność wobec rozkiełznanego żywiołu. Natomiast specyalista technik studzienny z Berlina p. Beyer podjął się za 5, względnie 7 tysięcy marek opanować źródło, a nawet urządzić z niego artezyjską studnię. Beyerowi udało się już ująć źródło w rurę, przekonano się jednak wkrótce, że nic to nie pomogło, gdyż studnia i rura zapadła się gdzieś w głąb i wody podziemne ze zdwojoną siłą wybuchać zaczęły, przytem skład wody zmienił się, zawiera ona mnóstwo części stałych i przedstawia płyn jakiś brunatny, do wody prawie nie podobny. Posypały się najrozmaitsze rady i projekta. Radzono podjąć budowę studni artezyjskiej w Wałczu, aby tam zwrócić kapryśne wody; radzono odprowadzić wodę do Noteci lub Głdy. Nie zależy tam jednakże na odprowadzeniu wody, bo i tak sama do Głdy odpływa, lecz na opanowaniu wybuchającej wody o tyle, aby nie podmywała gruntu, grożąc miastu zapadnięciem.

W ogóle położenie w Pile groźne, wymagające wysiłku rozumu i energii, aby uchronić miasto od dalszej ruiny. Burmistrz miasta Piły zażądał nowej pomocy z Berlina. Przysłano tedy wojskowy oddział inżynieryi dla prowadzenia akcyi ratunkowej.

Słuszne uwagi. Wychodząca w Wiedniu polska *Gazeta Wiedeńska* pisze: „Fotografie naszych znakomitości polskich kursują nietylko w samym Wiedniu, lecz po całym kraju. Czy nie byłoby więc właściwem, gdyby rzeczeni panowie zamiast fotografować się u Niemców, dali swoim zarobek?... I jeszcze jedna skromna uwaga: Na fotografii pewnego wysoko położonego Polaka *(nomina sunt odiosa)* zarobił jeden tutejszy niemiecki zakład fotograficzny kilka tysięcy złr. Ów pan fotografując się, zapewne nie przypuszczał tego — a to mu za winę poczytujemy. Niestety, nie ma u nas ani chęci do poparcia naszego przemysłu, ani choćby tego sprytu, aby bez żadnej zasługi obcym nie pchać do ręki fortun całych."

Znajomość geografii. Zarząd pewnej fabryki brukselskiej nadesłał jednemu z przemysłowców krakowskich list zaadresowany: *Oesterreich, Krakau bei Lemberg.* Widocznie gród podwawelski uchodzi w rozumieniu Brukselczyka za przysiołek Lwowa.

Ważne dla przejezdnych. Od kilku dni osoby, jadące z Królestwa i Rosyi za granicę, na stacyach graniczących z Austryą i Prusami, i odwrotnie powracający z zagranicy, po wyjściu z pociągu muszą się udawać na salę rewizyjną cłową, gdzie zapytywani są przez władzę, czy nie posiadają przy sobie kwoty wyższej od 3.000 rs., celem uiszczenia opłaty w stosunku 1 kop. od 100 rs. Jeżeli pasażer kwotę zatai, 1/4 sumy ulega konfiskacie.

Córka ślusarza księżną indyjską. Sułtan Johory (półwysep Malakka) przebywa obecnie w Karlsbadzie, gdzie już pobierał kuracyę przed laty dwoma. Podczas tego pierwszego pobytu sułtana, synowiec jego, który mu towarzyszył, zakochał się w młodziutkiej a pięknej córce ślusarza karlsbadzkiego, Gebhardt'a. Rozłączenie dwuletnie nie wpłynęło na zmianę uczuć indyjskiego księcia, który w tych dniach oświadczył się o rękę ukochanej. Ojciec księcia, wzruszony stałością syna, zezwolił na ten związek, a i sułtan nie stawia żadnych przeszkód spełnieniu życzeń synowca. Panna Gebhardt porzuciła już miejsce sklepowej, jakie dotąd zajmowała, i za trzy tygodnie córka ślusarza zostanie księżną indyjską. Wesele odbędzie się w znanym zakładzie restauracyjnym Pupp'a, poczem młoda para uda się do Indyj. Sułtan przeznaczył dla narzeczonej synowca milion złr., a dla jej rodziców 300.000 złr., które to sumy złożone być mają w jednym z banków wiedeńskich. Po oświadczynach sułtan posłał po rodzinę Gebhardt powóz, którym zawsze sam jeździ. Egzotyczny narzeczony pięknej córki ślusarza ma być człowiekiem młodym, bardzo przystojnym, mimo ciemnej cery, i nader ujmującego obejścia. Córka ślusarza żoną księcia indyjskiego, — czy to nie jak z bajki? Sułtan po zaślubinach synowca przybędzie z orszakiem do Berlina, dla wręczenia cesarzowi niemieckiemu w podarunku sześciu wspaniałych rzeźbionych foteli z kości słoniowej.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Dyonizego Męcinskiego z Jarosławia do Przemyśla, Mojżesza Lindenbauma z Białej do Stanisławowa, Jakóba Salitermanna ze Stanisławowa i Wojciecha Dujanowicza z Tarnowa, obydwóch do Lwowa, Włodzimierza Lwa z Bochni do Stanisławowa, Bronisława Tyczyńskiego ze Stanisławowa do Krakowa, Józefa Serkowskiego z Krakowa i Antoniego Gettera ze Stanisławowa obydwóch do Lwowa.

Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 22 czerwca: Drugi gościnny występ Felicyi Stachowicz, artystki teatru lwowskiego, „Poskromienie złośnicy", komedya w 5 aktach Szekspira.

Echa kąpielowe.

Truskawiec. Dzięki swemu korzystnemu położeniu, zasłonięty od wichrów górami i lasami Truskawiec, posiadający klimat wielce łagodny, już się ożywił. Z dniem każdym widać przybywających, którzy spieszą bądź to dla pomocy zdrojowej, lub inhalacyjno-solankowej, bądź też całą piersią nasycić się górskiem powietrzem pełnem żywicznego zapachu. O bo też bogaty jest Truskawiec. Obfituje nietylko w rozmaite źródła, służące tak do picia, jak i kąpieli, których działanie lecznicze uznane zostało przez pierwsze powagi naukowe, lecz posiada zakład inhalacyjno solankowy systemu Wassmutha, jeden z najpierwszych w Austryi, daje chorym sposobność, bez uciekania się do nadmorskich miejscowości, połączonego z tak wielkiemi kosztami i trudami, w własnym kraju oddychać zbawiennem powietrzem, znaleźć ulgę w cierpieniach. To też z wszech stron widać przybywających, aleje i skwery zapełniają się, wszędzie gwarno a wesoło, do czego przyczynia się wyborna orkiestra zakładowa i śliczna pogoda.

Dzięki szczególnej troskliwości właścicieli Truskawca, jak również niezmordowanej pieczołowitości zarządu, który z każdym rokiem, nie szczędząc kosztów, zaprowadza najwybredniejsze wygody i komfort, Truskawiec można już dziś nazwać pierwszorzędnym zakładem leczniczym Galicyi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Antykwarnia** L. Rosenthala w Monachium wydała trzeci tom swojej *Bibliotheca Slavica*, obejmujący katalog przeszło 2200 rzadkich dzieł polskich, lub dotyczących Polski. Nie brak między niemi białych kruków, a znajdują się także i rękopisy niemałej wartości. Ceny niekiedy wcale umiarkowane, niekiedy nader słone. — *Biblia* Wujka z r. 1599 kosztuje 480 marek, *Postylla* tegoż z r. 1584, sto m., *Postilla* Białobrzeskiego (1581) 120 marek, *Mszał* krak. z 1545 r. trzysta marek, Kochowskiego *Annały* (1683) 150 m., Długosza Żywot św. Stanisława 150 m., Niesieckiego *Korona Polska* 400 m., Statut Łaskiego r. 1506 (egz. defekt) 100 m., Drużbickiego *Opera ascetica* (Ingolstadt, 1732) 225 m, Łęczyckiego S. J. *Opuscula* (1724) 270 m., Brudzewskiego Komentarze astronomiczne (1495) 80 m., tyleż *Pisma* Kochanowskiego w wyd. z r. 1601 i Skargi *Zawstydzenie Aryanów* z roku 1600, *Kronika* Miechowity (wyd. z r. 1521) 120 marek itp. Wartość rękopisów (a są między niemi także i z końca XIV wieku) tylko przy naocznem tychże oglądaniu oznaczyćby można.

— **Sad i ogród owocowy,** dzieło Edmunda Jankowskiego, z tablicami fotograficznemi i licznemi drzeworytami w tekscie, opuściło prasę już w trzeciem, znacznie powiększonem wydaniu.

Wyścigi krakowskie.

Dzień trzeci i ostatni.

Słabe w obu pierwszych dniach gonitw krakowskich zainteresowanie i udział publiczności wzmogły się bardzo znacznie wczoraj, jako w trzecim i ostatnim dniu biegów. Nie przeszkodziło temu ani niebo, zasnute groźnemi chmurami, ani odgłos nadciągającej burzy, ani wreszcie rzęsisty deszcz, który począł padać w najkrytyczniejszej chwili, bo przy rozpoczęciu się gonitw.

Rozstrzygająca walka o wielką nagrodę krakowską na naszem *derby* zaciekawiła nawet najobojętniejszych, to też już od godziny drugiej z południa gorączkowy ruch powozów w kierunku ulicy Wolskiej i nieprzejrzane fale publiczności, zdążającej pieszo, dawały świadectwo, że walka o *grand prix* nawet spokojnego Krakowa nie pozostawiła obojętnym. Tych zaś, którzy nie podzielają wzruszeń sportu, lub totalizatora, bardzo wczoraj kapryśnego, sprowadziło oczekiwanie *corsa* kwiatowego, które miało zakończyć letni nasz karnawał.

Trybuny i miejsca siedzące i stojące zapełniły się wczoraj nierównie więcej, jak dni poprzednich. Nie brakło też i wykwintnych toalet kobiecych i, co rzadziej w Krakowie zauważyć się zdarza, licznego zastępu zwracających ogólną uwagę piękności. Obydwie trybuny na głównym placu wyglądały w blasku jasnych, gustownych toalet, jak dwa wielkie ogrody. Gościem na wczorajszych wyścigach był arcyksiąże Otto, za przybyciem którego orkiestra wojskowa zaintonowała hymn ludowy.

Rzęsisty deszcz padać począł w najlepsze, gdy dzwonek startera oznajmił rozpoczęcie pierwszego biegu o nagrodę resursu 1.200 złr. Stanęło do niej 5 koni: „Orclean" Uechtritza, „Pojacza" Erlangera, „Orchidee" Esterhazy'ego, „Ritter Passmann" Kinsky'ego i „Glencoe" Schindlera. Bieg łatwy na krótkiej, bo 1.100 metrowej mecie, przyniósł zwycięstwo „Passmannowi", który od połowy mety wysunął się naprzód i łatwo dwiema długościami stanął pierwszy u celu. „Orclean" i „Pojacza" przyszły razem na drugie miejsce. *(Todtes Rennen).*

Kulminacyjnym punktem ogólnej uwagi i najważniejszym momentem krakowskich wyścigów był bieg drugi o wielką nagrodę Krakowa 12.000 złr., z których 10.000 przypaść miało zwycięzcy, 1.500 drugiemu, a 500 złr. trzeciemu koniowi.

Do gonitw o tę nagrodę stanęły najlepsze i doskonale wypróbowane konie: „Turul" ks. Auersperga, „Szelwesz" kompanii angielskiej, „Filko" Egyedyi'ego i „Intrygant" Kinsky'ego. Mała liczba startujących na 27 zapisanych koni tłomaczy się tem, że rozmoczony i śliski teren odstraszył niektórych właścicieli koni. Faworytem był „Turul", wielokrotny zwycięzca *derby*. Bardzo umiejętnie prowadzony i do ostatniej chwili silnie wstrzymywany, wziął on metę w *finishu*, wysuwając się na półtorej długości przed groźnie nań następującym „Szelweszem". „Intrygant", na którego wiele liczono, przyszedł na drugie miejsce razem z „Szelweszem". Zwycięstwo „Turula" powitane zostało gromkiemi okrzykami i oklaskami licznych, rozentuzyazmowanych jego zwolenników w totalizatorze, który zań wypłacał w stosunku 9 za 5 złr.

Nagroda Wandy 1.000 złr. dla trzyletnich i starszych koni z Galicyi, Królestwa Polskiego i Rosyi, wyprowadziła w szranki dwa tylko konie: „Polankę" Siemieńskiego i „Kiemlicza" Sonnenberga. Zwyciężyła bardzo łatwo 5 długościami „Polanka", za którą wypłacano 7 za 5.

Zajmujący wyścig następny o nagrodę austryackiego Jokey-Clubu 2300 złr. rozegrany był przez cztery konie. Ze stajni hr. Kin

go ubiegały się o nią „Radost“ i „Korszak“, z nich zaś „Daphne“ Erlangera i „Eikonogen“ Keczera. Ten ostatni mimo że najlepszy, mało miał szans z powodu wagi 64 kilogr., która na wilgotnym torze utrudniała zadanie. Po bardzo zajmującej i zaciekłej walce zwyciężył faworyzowany „Radost“, któremu tuż przed metą towarzysz jego stajenny „Korszak“ usiłował wydrzeć zwycięstwo. „Eikonogen“ przyszedł trzeci. Totalizator płacił 8 złr. za 5.

Wyścig piąty o nagrodę pocieszenia 1200 złr. wyprowadził do startu cztery konie, które w tym roku nagrody nie zdobyły: „Calypso“ Egyedyiego, „Diadema“ Kodolitscha, „Violę“ Siemieńskiego i „Benczura“ Nechtritza. Głos powszechny oddawał zwycięstwo „Benczurowi“, którego też gorączkowo obstawiano w totalizatorze. Tem sroższym był zawód jego zwolenników, kiedy po zajmującej gonitwie od słupa dystansowego na czoło najniespodziewaniej wysunął się „Diadem“ i bardzo łatwo bez szpicruty wziął metę o 2½ długości zostawiając za sobą „Calypso“. „Benczur“ jako trzeci nie zdobył nawet miejsca. Totalizator wypłacał najwyższą w ciągu całych wyścigów kwotę bo 56 za 5 złr. i 117 za 25 złr.

Do biegu z płotami o nagrodę trybun 1200 złr na mecie 2400 m stanęło 4 konie: „Vihar“ kompanii angielskiej, „Stróż“ Erlangera, „Somlo“ Esterhazyego i „Seremty“ Lasockiego. Pierwszy przyszedł „Vihar“, drugim o 1 długość był „Somlo“, trzecim „Stróż“. Przeszkody przesadzano z wielką łatwością i bez wypadku. Totalizator wypłacał 16 złr. za 5.

Ostatni siódmy z rzędu wyścig z przeszkodami (Steeple chase) o 4000 złr. rozgrywał się między sześcioma końmi. Stanęły: „Szerelem“, „Courage“, „Igen“, „Villam II“, „Crossbow“ i „Csufondar“. Faworytem obstawianym był „Igen“, którego dojeżdżał najdoświadczeńszy dżokej May, znany zwycięzca w biegach z przeszkodami. „Igen“ z początku nieco w tyle pozostający i wstrzymywany całą siłą, z pewnością i przeświadczeniem o swej wyższości, lekceważył swych współzawodników i prowadząc bieg ślicznie wziął metę nie dotknięty szpicrutą. Drugim był „Villam“, trzecim „Crossbow“. Totalizator płacił 15 za 5.

Bilans ostateczny ze wszystkich trzech dni wyścigów wykazuje zwycięstwa przeważnie austryackich i węgierskich stajni ks. Auersperga, Kodolitscha Esterhazego i Kinskyego. Z krajowych hodowców po jednej nagrodzie zdobyły tylko stajnie Jana hr. Tarnowskiego i St. hr. Siemieńskiego.

Po skończonych wyścigach odbyło się corso kwiatowe, urządzone staraniem Adama hr. Krasińskiego. Deszcz, który poprzednio spadł, spłukał pył uliczny, dzięki czemu zabawa wypadła bardzo dobrze. Przeszło 600 powozów wzięło udział w przejażdżce, która się odbyła pomiędzy ulicą Wolską a parkiem krakowskim. Pomiędzy pojazdami kilkadziesiąt było bardzo pięknie przybranych kwiatami. Do najładniejszych należały wspaniale udekorowany makami powóz p. Chełmickiej, p. Jakubowskiej, p. Hallerowej, Kossaków, czwórka hr. Mycielskich, p. Pawlikowskiej, brek oryginalny ze słomy i polnego kwiecia i wiele innych. Corso, któremu przypatrywały się tłumy publiczności trwało przeszło godzinę dzięki ochocie, z jaką wzajemnie obrzucano się kwiatami. Część powozów udała się następnie do parku krakowskiego, gdzie odbyła się zabawa dziecinna i podwieczorek urządzony staraniem pp. Pareńskiej i Chylińskiej. *P.*

Z Izby sądowej.

(Proces ks. Stojałowskiego).

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy wyjaśniał oskarżony genezę broszury *Vor das Weltgericht*. Niesłuszne — jak twierdzi — prześladowania władz, skłoniły go do wydania broszury p. t.: *Odprawa potwarców i intrygantów*, którą skonfiskowano, nim ujrzała światło dzienne. Potem wydał oskarżony broszurę p. t.: *Sprawa kulikowska*, którą sam odesłał do sądu z prośbą o rozpatrzenie wyroków w jego sprawie konkursowej i innych. Treścią tej ostatniej broszury było to samo, co oskarżony napisał w broszurze *Vor das Weltgericht*. Ale to nie wydało żadnych owoców — sprawa w sądzie utknęła.

Potem wydał litografowaną broszurę w tym samym duchu i posłał do władz rządowych, również bezskutecznie.

Podczas pogrzebu Mickiewicza aresztowano oskarżonego na podstawie pogłoski, puszczonej w *Czasie*, „że ks. Stojałowski chce z chłopami zabrać Mickiewicza“.

Wtedy znowu wniósł zażalenie do władz, również bezskutecznie.

Później napisał zażalenie do ministra sprawiedliwości, w którem znowu wszystko to przytoczył, co zawiera broszura *Vor das Weltgericht*. Na to dostał odpowiedź, aby w drodze prawnej żądał wznowienia sprawy.

Tymczasem wyrok w procesie o sprzeniewierzenie zapadł — Stojałowski miał pójść do więzienia.

Wtedy napisał *List do Szanownych Czytelników*. Była to broszura dla ludu, w której ks. Stojałowski tłomaczył przed ludem powody swego zasądzenia. Było to bowiem dla niego, jako kapłana i redaktora, wielką klęską moralną i materyalną, i dlatego też tak usilnie starał się o restytuowanie swej sprawy, w której, jego zdaniem, wyrządziły mu krzywdę sądy, władze polityczne i policyjne.

Po wyczerpaniu środków prawnych, po bezskutecznych rekursach, ks. Stojałowski postanowił do cesarza wysłać prośbę, razem z podpisami chłopów, o rewizyę jego procesu. W czasie, gdy chłopi nadsyłali podpisy, zażądano, aby ks. Stojałowski odcierpiał karę. W tej stanowczej chwili wydał broszurę *Vor das Weltgericht*, która miała być załącznikiem do powyższej prośby do monarchy — zatem zarzut, że tą broszurą chciał ks. Stojałowski popełnić obrazę majestatu — dowodziłby chyba niepoczytalności oskarżonego i nikt bez złej woli tego twierdzić nie może.

Oskarżony zaznacza dalej, że zawsze był lojalny. Będąc przedewszystkiem Polakiem uznaje jednak, że losy nasze są korzystnie powiązane z dynastyą Habsburgów, że zależy mu na tem, aby sprawa dynastyi nie doznawała szkody wśród ludu, którego dobre usposobienie zależy tylko od wymierzonej poddanym sprawiedliwości.

Zaznacza, że przeciw szlachcie nie podburzał, podniósł tylko w swej broszurze, że stosunki się dziś zmieniły, że nie stan uprzywilejowany, ale lud może być dziś jedynie podstawą rządów i państw.

Nie cesarza naruszał oskarżony, bo u niego sprawiedliwości szukać kazał — tylko *die beiden Exzellenzen* (Taaffe i Badeni), które nie przestrzegają odpowiedniego wymiaru sprawiedliwości w kraju — przeciwnie, zrażają lud do tronu zainaugurowanym samolubnym systemem rządzenia.

„Broszurę *Vor das Weltgericht* — mówi, zapalając się oskarżony — napisałem i wydałem w języku niemieckim, rozdałem ją w Wiedniu, a p. prokurator utrzymuje, że zapomocą niej podburzałem lud w Galicyi!“

Co do zarzuconej mu zbrodni z §. 65, utrzymuje zatem oskarżony, że jest niewinny.

Przewodniczący przerywa posiedzenie o godzinie 2½.

Oskarżony zastrzega sobie dalsze wywody.

Drugi dzień rozprawy.

Przewodniczący objaśnia przepisy ustawy, dotyczące wnoszenia podań do tronu, ponieważ w tej kwestyi ksiądz Stojałowski w broszurze „*Vor das Weltgericht*“, wyraził twierdzenie że chłopi użalający się u tronu, nieraz pieszo o głodzie i chłodzie idący do Wiednia po sprawiedliwość, bywają przez funkcyonaryuszy gabinetowych źle traktowani, prośby ich lekceważone, często szupasem ich odsyłano do miejsca przynależności. Sądy zaś często nie uwzględniają zupełnie tak zwanych „wielkich i małych sygnatur cesarskich“, a nawet aresztem użalających się karzą.

W tej kwestyi zatem przewodniczący objaśnia z ustawy prawo łaski, kiedy i jak może być zastosowane, i zaznacza, że tylko w sprawach karnych prawo łaski istnieje. Lud zaś zwykle wnosi zażalenia do tronu przeciw wyrokom zapadłym w procesach cywilnych.

Osk. przystępuje do dalszego wywodu. Raz jeszcze powtarza, że treścią broszury „*Vor das Weltgericht*“, jest to, co już kilkakrotnie oskarżony pisał i drukował, za co nie był wcale pod zarzutem popełnienia zbrodni, a wytoczone mu z tych samych powodów przedtem śledztwo, zostało zaniechane. Zwalczając dalej akt oskarżenia, zbija ks. Stojałowski teoretycznie twierdzenie, jakoby zły zamiar tkwił w samym czynie, co mu jest w tymże akcie zarzucone. W podobnem wnioskowaniu tkwi zasadniczy błąd logiczny, gdyż zamiar jest czemś czyn poprzedzającem. Oskarżony udowadnia, że słowa użyte w broszurze „*Vor das Weltgericht*“, krytykujące ustawę i system wymiaru sprawiedliwości w Austryi, nie są jego własne — wyrazy te słyszał od ludu; to samo powiedzieli chłopi w procesie wytoczonym im w listopadzie 1892, z powodu emigracyi do Rosyi a co było przytoczone w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*: „Pan Bih wysoko, cisar daleko, nad nami pan, nad panom żyd, a chłop łeżyt na zemli“. Oskarżony stawia wniosek, aby trybunał dostarczył do rozprawy odpowiedni numer *Gazety Lwowskiej*. Oskarżony protestuje jakoby użył wyrazu zarzuconego mu aktem oskarżenia: „łajdactwa kamaryli“. „Ja takich wyrazów nie używam — w akcie oskarżenia jest, ale w mojej broszurze nigdzie.“

Przewodniczący napomina oskarżonego, aby od rzeczy nie odchodził i dużo nie mówił.

Osk. Gdyby p. przewodniczący ubocznych kwestyj nie poruszał — jabym nie odpowiadał na nie.

Przew. Ja powiem jedno — a ksiądz sto.

Osk. Ale ja muszę tyle mówić, bo jak pan przewodniczący jedno powie, to waży jak cetnar, więc dla mnie tem cięższe zadanie i obowiązek wszystko wyjaśnić. *(Wesołość.)*

Przewodniczący przystępuje do omówienia pisma sporadycznego p. t. *Słowa prawdy* — a mianowicie numerów z dni 23 czerwca, 3 września i 24 września 1892 r. Pismo to wydaje ks. Stojałowski w Czacy.

Przedmiotem omówienia mają być artykuły p. t. „Gwałty galicyjskich sędziów“, „Rządy starostw galicyjskich“ i „Galicyjska czy austryacka sprawiedliwość“.

W ogólności zaznacza ks. Stojałowski, że zarzut podjudzania uczyniony jemu, dotyka także prokuratorye, które inkryminowane artykuły pozwalały w świat wypuszczać. „Głośno i stanowczo oświadczam wobec zarzutów podburzania przeciw szlachcie, że także mam tradycyę szlachecką i na poczciwej tradycyi szlacheckiej się rozumię. Jej byłem wierny zawsze i jej do dziś dnia przestrzegam. Od dzieciństwa wychowałem się we dworze szlacheckim, które to dwory przed niedawnym czasem były prawdziwemi ogniskami narodowego uczucia.

Ale już od dziecka zwracałem na to uwagę, że to uczucie narodowe dalekiem jest od chaty chłopa. Kiedy raz chłopcem będąc, pozwoliłem sobie bić chłopa, ojciec mój złajał mnie i powiedział: „Chłopa nie bić, ale przygarnąć należy“. Tę zasadę wyniosłem z domu i w myśl jej postępuję.

Pamiętam także kiedy raz mój ojciec powiedział: „*Ich bin ein lojaler Staatsbürger*“, i kiedy go zapytałem co to znaczy, odpowiedział mi: „*Prawo się respektuje, ale przedewszystkiem Polskę się kocha!)*“

Tę szlachecką zasadę i tradycyę wzmocniłem nauką ewangelii — i zostawszy księdzem, zacząłem pracować nad ludem. I przekonałem się, że lud ten, to złoty kruszec, tylko błotem niedoli wszelakiej pokryty, że z tego ludu my wszystko zrobimy przy pracy, miłości i szczerości. I dewizą w mojej redaktorskiej pracy było: „*Z szlachtą polską — polski lud*“. Zaczynając pracę redaktorską ufałem i wierzyłem w ten lud — i w imię tej wiary zawsze do końca życia pracę nad ludem prowadzić będę.“ (Prokurator w ciągu wywodu ks. Stojałowskiego czyta dziennik.)

Z początku byłem przez Wydział krajowy nawet subwencyonowany i popierany. Dwa stronnictwa były w kraju wtedy, gdy pracę zacząłem: konserwatywne i demokratyczne. Ja zawsze marzyłem jednak o nowem stronnictwie ludowem. Do powyższych partyj nigdy stanowczo nie należałem — więcej jednak siłą rzeczy byłem przy stronnictwie konserwatywnem. Później dopiero poznałem, że ci demokraci nie są tacy masoni, niedowiarki i t. d. jak ich przedstawiano. Owszem przekonałem się, że ci demokraci bardziej byli życzliwi sprawie ludowej. Stąd powstały na mnie pierwsze w stronnictwie konserwatywnem podejrzenia, że jestem liberałem.

Przewodniczący zarządza kilkuminutową przerwę.

Po przerwie zabiera znów głos oskarżony.

Zaznaczam, że kolizya kierunków i dążeń politycznych, zdań i przekonań nie może być uważaną za podburzanie. Miałem kolizyę ze wszystkiemi stronnictwami w kraju, ale tego nikt nie może uważać za podburzanie.

Przed rokiem 1875 nie było pisma politycznego dla ludu. Inne pisma przedtem redagowane dla ludu: *Chata*, *Dzwonek*, miały charakter prawie dziecinny. Chwila równouprawnienia i uobywatelenia wymagała, aby chłopa pouczać o jego prawach i obowiązkach jako obywatela. *Wieniec* i *Pszczółka* są pierwszemi politycznemi pismami dla ludu.

Pierwszą kolizyę z tego powodu miałem z lwowską prokuratoryą. Później ze stronnictwem konserwatywnem, a nawet z demokratycznem. Mówiono mi: „Poco chłop ma o tem wszystkiem wiedzieć.“ Odtąd nazwano mnie warchołem.

Stronnictwo demokratyczne jest życzliwe ludowi, sprzyja mu, ale ma jeden błąd. Chce zrobić chłopa liberalnym, — a więc i mnie często brano za złe, że do chłopa przemawiałem w imię wiary, tymczasem to jest dobry grunt, bo z dobrego katolika-chłopa łatwo zrobić na gruncie jego wiary, dobrego Polaka. Później jednak i stronnictwo demokratyczne, po największej części pogodziło się z moim sposobem działania na lud.

W najważniejszą kolizyę wszedłem z partyą konserwatywną. Pragnąc ludowi ułatwić także warunki jego materyalnego bytu, pragnąłem naśladować Wielkopolskę w Galicyi i założyć w Galicyi Kółka rolnicze. Udawałem się w tej sprawie do Towarzystwa gospodarczego we Lwowie. Pozwolono mi mieć referat o Kółkach rolniczych na posiedzeniu Tow. gospodarczego. Tymczasem na owem posiedzeniu wystąpił ś. p. Darowski, fałszywie podburzony do tego mówiąc: Ks. Stojałowski jest „brudne naczynie, choćby coś najlepszego mówił, my tego przyjąć nie możemy.“

O obrazę moją wniosłem skargę do sądu. Prowadzono dowód prawdy przeciw mnie przed sądem, który się jednak nie udał. Wtedy oświadczyłem, że od ukarania pozwanego odstępuję, wskutek czego sąd zasądził go na 5 złr. Ale abym tu na tem miejscu nie uchybił pamięci ś. p. Darowskiego, muszę dodać, że podczas wystawy we Lwowie, kiedy sprowadziłem 200 chłopów, p. Darowski wtedy wyszedł do mnie i oświadczył mi, że przedtem był w błędzie, że obecnie ocenił moje chęci i pracę i że je zupełnie uznaje.

Wyraz demagog dostał mi się wtedy, kiedy chłopów zacząłem zgromadzać na wiece. Odbywały się one w Krakowie.

Na pierwszym wiecu było 500, na drugim 2.000 chłopów. Wtedy *Czas* nazwał mnie „demagogiem w sutannie“.

Wtedy także nazwano mnie „wichrzycielem“ i „niebezpiecznym człowiekiem“.

Przewodniczący napomina oskarżonego, aby od rzeczy nie odchodził.

Oskarżony. Muszę przecie udowodnić, dlaczego takie zarzuty mnie spotykają.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 19 b. m. przypędzono 1081 węgierskich, 1655 galicyjskich, 55 bukowińskich i 1251 niemieckich, razem zatem 3194 wołów. Płacono za węgierskie woły opasowe doborowe po 59 do 62 złr., średnie po 54 do 58 złr., poślednie po 50 do 53 złr.; galicyjskie wyborowe po 58 do 60 złr., średnie po 54 do 57 złr., poślednie po 50 do 53 złr., niemieckie wyborowe po 60 do 64 złr., średnie po 56 do 59 złr., poślednie po 51 do 55 złr. Za woły dworskie płacono po 24 do 29 złr. za cetnar metryczny wagi rzeźnej. Byki i krowy płacono po 25 do 33 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Na onegdajszy targ (20 b. m.) zapowiedziano 11,173, a przypędzono 10,495 świń. Z tego było 3239 świnek i 7256 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 40 do 41 ct., średnie po 35 do 38½ ct., lekkie po 30 do 33 ct., świnki po 33 ct., prosięta do 43 ct.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono dnia 19 i 20 czerwca na targ 5219 sztuk.

Notowano: Prosięta — do — złr. za parę. — Chude 27·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 38 do 41 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 4973 sztuk. Za granicę — sztuk.

Z targów zbożowych.

Kraków, 20 czerwca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	9·—	9·27
Żyto	7·20	7·50
Jęczmień	6·10	6·40
Owies	7·40	7·74
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·—	8·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	8·—	10·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	2·70
Słoma	—·—	2·20
Koniczyna na paszę	—·—	4·—
Ziemniaki za hektolitr	2·20	2·40
Jaja za kopę	1·20	1·30
Masła za garniec	2·50	3·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	78·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	76·50

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 czerwca. Poseł do Rady państwa Lueger przeszłej nocy wracając ze zgromadzenia do domu, został wyrzucony z powozu skutkiem spłoszenia się koni. Koło przejechało mu prawą nogę. Skaleczenie nie budzi żadnej obawy.

Duchowce, 21 czerwca. Od przedwczorajszego popołudnia w ośmiu szybach zaprzestali robotnicy pracować. Liczba świątkujących robotników wynosi przeszło 1000. Przy rozpraszaniu tłumów, które się bez urzędowego zezwolenia gromadziły, przyszło do krwawych zatargów. Żandarmerya obrzucona kamieniami dała ognia i zraniła wiele osób.

Do pomocy wezwano wojsko.

Bruex, 21 czerwca. Do bezrobocia w szybie Amalii przyłączyło się 7 innych szybów między Duchowcami a Bilinem położonych, z liczbą 2100 robotników. W okręgu Bruex panuje spokój.

Kladno, 21 czerwca. Starosta tutejszy przydybał wczoraj tajne zgromadzenie robotników na gorącym uczynku. Na tem zgromadzeniu było 400 osób, z nich uwięziono 130.

Paryż, 21 czerwca. Między Floquetem a hrabią d'Haussonville, który w swej mowie programowej, wygłoszonej w niedzielę, krytykował ubliżająco postępowanie Floqueta w sprawie panamskiej, odbył się wczoraj pojedynek na pistolety. Strzelano do siebie dwa razy — jednak bez najmniejszej dla któregokolwiek szkody.

Lugdun, 21 czerwca. Pewien podróżny, który tutaj przybył z południowej Francyi, umarł nagle wśród objawów cholerycznych. Zarządzono stosowne środki ostrożności.

Cette 21 czerwca. W ciągu ostatniego dnia zaszły 4 wypadki śmierci z objawami cholerycznemi.

Berno (szwajcarskie), 21 czerwca. Rząd powołał pod broń jeden batalion piechoty i jeden szwadron jazdy dla utrzymania spokoju i porządku.

Uwięzionych jest 80. Liczba rannych jest znaczna, między nimi kilkunastu ze straży. Wzburzenie trwa dalej.

Madryt, 21 czerwca. Na dom byłego prezydenta ministrów Canovas del Castillo dokonano zamachu bombą dynamitową. Bomba eksplodowała i zabiła na miejscu jednego ze sprawców zamachu, drugiego zraniła. Tego drugiego uwięziono. Zresztą nikt nie został ranny. Zamach przypisują anarchistom.

Konstantynopol, 21 czerwca. W procesie Ormian, w prowincyi Angorskiej, oskarżonych o sprzysiężenie, 17 skazano na śmierć, 21 na karę robót przymusowych, a 14 uwolniono. Wyrok ten podlega jeszcze zatwierdzeniu trybunału kasacyjnego w Konstantynopolu.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 21 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734·2 mm	735·9 mm	735·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,2	+14°,7	+18°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW	N	ESE
Wilgotność względna (w odsetkach)	78 %	77 %	64 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 21 czerwca 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	90
Zjednoczony dług w srebrze	97	85
Austryacka renta złota	117	45
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	992	—
Akcye kredytowe	338	—
Londyn	123	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	80
Dukaty austryackie	5	84
Banknoty banku niemiec. za 100 m	60	35

Wiedeń, d. 21 czerwca. Ruble 129·25. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 17·30 —. Żyto 6·85 do —·—. Pszenica 8·32. Owies 7·30.

Odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

L. 51.669.

Konkurs

celem obsadzenia jednej posady kontrolora gorzelń.

W obrębie **c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu** jest do obsadzenia jedna posada kontrolora gorzelń za kontraktem służbowym na rok jeden lub dwa lata zawrzeć się mającym.

Wymogi do osiągnięcia tej posady są następujące:

1) obywatelstwo austryackie i nieprzekroczony 40 rok życia,
2) dokładna znajomość języków krajowych,
3) prawy, nieposzlakowany charakter,
4) dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacyą „uzdolniony“, ewentualnie dowód odbycia szkoły gorzelnianej z dobrym postępem.
5) co najmniej jednoroczne zajęcie przy technicznem kierownictwie gorzelń,
6) wykazanie się z odbytego z dobrym postępem egzaminu przepisanego dla technicznych organów kontroli gorzelń.

Po upływie czasu w kontrakcie służbowym ustanowionego nastąpi, w razie zadowalniającej służby kandydata, stabilizacya na zajmowanej za kontraktem posadzie.

Z posadą kontrolora gorzelń połączone jest w czasie służby za kontraktem wynagrodzenie w wysokości poborów urzędnika państwowego w IX klasie rangi, płatne w równych miesięcznych ratach z góry, a oprócz tego osobne wynagrodzenie na przedsięwzięte podróże służbowe według przepisów dla urzędników państwowych.

Co do innych warunków odsyła się interesowanych do postanowień kontraktów służbowych, których formularze we wszystkich Dyrekcyach okręgów skarbowych tutejszego kraju przeglądnąć można.

Ubiegający się o powyższą posadę mają wnieść należycie udokumentowane podania **w przeciągu czterech tygodni bezpośrednio do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu.**

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

Lwów, dnia 11 czerwca 1893 roku. 1483 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.